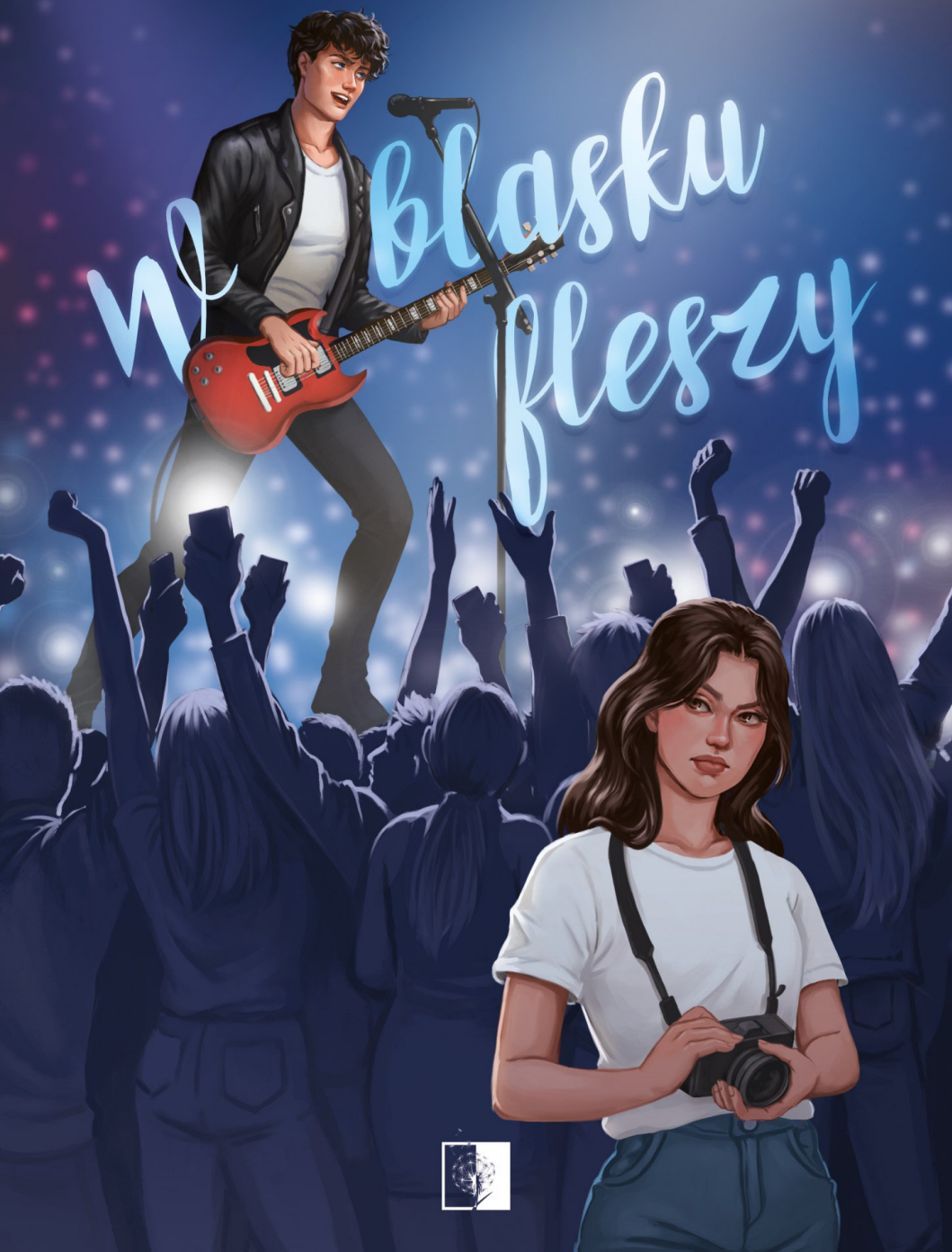


ALEKSANDRA LALAK



ALEKSANDRA LALAK

w blasku
fleszy

Copyright © for the text by Aleksandra Lalak
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Katarzyna Moch
Korekta: Aleksandra Krasieńska, Iwona Wieczorek-Bartkowiak, Monika Baran
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek
Ilustracja na okładce: Anna Niemczak

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-163-8 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ Wyd_NieZwykłe
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

Dla wszystkich, którzy marzą o randce z gwiazdą

PROLOG

Halden

Naelektryzowane powietrze.

Tłumy skandujące moje imię.

Piski dziewczyn pod sceną.

Muzyka rozsadzająca bębni.

Żywioł.

– Madison Square Garden, jesteście ze mną?! – wrzasnąłem do mikrofonu, a tłum zebrany przede mną oszalał na nowo.

Miliony nastolatków chciałyby zająć moje miejsce. Stać na ogromnej scenie, wyśpiewać swoje marzenia, stać się legendą. Miliony dzieciaków nie mogą sobie na to pozwolić. Ich sny o byciu muzyczną gwiazdą odchodzą w którymś momencie w zapomnienie. Jednak ja...

Ja nadal tu jestem. Bawię zgromadzonych fanów, choć czuję, że gdzieś po drodze zatraciłem siebie. Szukam dobrej drogi, próbuję odnaleźć wskazówki. Staram się nikogo nie zawieść.

– Holden! Holden! Holden! – Po stadionie rozeszły się kolejne nawoływania, więc podniosłem głowę, przykleiłem uśmiech na twarz i rozpocząłem następny utwór.

Jeszcze jedna piosenka.

Jeszcze jeden uśmiech.

Jeszcze jeden wieczór *w blasku fleszy*.

ROZDZIAŁ 1

MAM NA CIEBIE ALERGIĘ

Norden

Zszedłem ze sceny po ostatnim bisie i myślałem jedynie o tym, że mam ochotę na wielkiego, tłustego burgera. Koncerty zawsze wypompowywały ze mnie całą energię. Nigdy nie miałem ochoty na aftery. Niestety mój najlepszy kumpel ma na ten temat inne zdanie. Gdy przekroczyłem próg garderoby, Milo chwycił mnie za szyję i potrząsnął mną.

– Chłopie! Widziałeś tę jedną laskę pod sceną? Chciała rzucić ci stanik! – Zaśmiał mi się do ucha, klepiąc mnie przy tym po

plecach. – Co ja bym dał, żeby laski tak szybko ściągały dla mnie ciuchy... – rozmarzył się.

– A nie wystarcza im to, że jesteś pieskiem samego Holdena Carsona? – usłyszeliśmy cięty komentarz i obaj już wiedzieliśmy, do kogo należy ten złośliwy głos. Przewróciliśmy oczami niemal równocześnie, po czym obróciliśmy się w kierunku drzwi.

Catalina stała w nich z ramionami skrzyżowanymi na piersi i mierzyła nas kąpiącym wzrokiem. Normalka.

– Czy ja wyglądam, jakbym miał tutaj ogonek? – zapytał Milo. Odwrócił się tyłem do dziewczyny i wypiął swoje cztery litery w kierunku jej twarzy. Prychnąłem śmiechem, kiedy zobaczyłem, jak bardzo ją tym zdegustował.

– Jesteś prostakiem, Milo – rzuciła, wskazując na jego tyłek, i przeszła w głąb pokoju.

Kiedy znalazłem się w fotelu i zacząłem pić łąpczywie wodę, Catalina przysiadła obok mnie na podłokietniku. Pierwszy raz tak dokładnie się jej przyjrzałem. Kruczoczarne włosy opadały jej wzdłuż ramion. Miała na sobie jeansowe spodnie, czarny top, ramoneskę, a do tego włożyła kozaki z łańcuszkami. To zdecydowanie był jej styl. Lubiła rockowe wykończenia.

Cięższy makijaż, mnóstwo pierścionków na palcach i te jej perfumy, które rozpoznałbym na końcu świata. Kichnąłem, gdy znowu zakręciło mi się od nich w nosie.

– Przestałbyś już – skomentowała moje zachowanie.

– Mam na ciebie alergię – mruknąłem, biorąc następne łyki wody.

Gomez zrozumiała moją uwagę. Wstała z fotela i przysiadła się na kanapę. Byliśmy zmuszeni do przebywania w swoim towarzystwie. Wydajemy muzykę w tej samej wytwórni, a nasi menedżerowie stwierdzili, że taki „związek” przyniosłby nam ogrom korzyści. Oczywiście udawaliśmy, a przy tym ani trochę za sobą nie przepadaliliśmy.

Odwrociłem od niej wzrok i spojrzałem na najlepszego przyjaciela. Milo stał przy barku. Grzebał w nim, jakby szukał jakiegoś skarbu.

– Nie będziemy się upijać. – Uprzedziłem jego zamiary. Rano miałem spotkać się z producentem i musiałem być trzeźwy. Nie mogłem przeprowadzać tej rozmowy na kacu.

– Czy ty go słyszysz? – jęknął, zwracając się do Cataliny.

Skrzywiłem się, bo miałem jakieś pięć minut, zanim wparuje tu cały *team* i zacznie się rządzić. Ostatnio chłopaki poszaleli, a ja musiałem się tłumaczyć, dlaczego kanapa wyleciała oknem.

– Mógłbyś wziąć z niego przykład – poparła mnie Catalina. W jednym się zgadzaliśmy, z tym że ona była nieugięta. Mnie wystarczyła jedynie odrobina zachęty. Czasami nie potrafiłem nie ulec.

– Nudziarze! Zaraz masz trasę i będziesz na zmianę koncertował i spał. Zabaw się trochę! – Milo wyciągnął butelkę szampana i nim zdążyłem go powstrzymać, otworzył ją z pompą.

Komentarz o zbliżającej się trasie wytrącił mnie z równowagi. Coraz częściej mi się to przydarzało. Czułem, jakby ktoś zaciskał mi niewidzialną pętlę na gardle i śmiał się w twarz.

Milo miał rację. Musiałem się zabawić. Jeszcze ten jeden raz.

Potem zapanowała anarchia. Drzwi otworzyły się na oścież i weszła przez nie cała ekipa. Krzyczała, skandując moje imię, by za sekundę poderwać mnie z fotela.

Dostałem takiego strzału adrenaliny, że nikt nie mógł mnie powstrzymać. Małe pomieszczenie było dla nas niewystarczające. Przenieśliśmy się z imprezą do hotelu. Szaleliśmy. Nie zważyliśmy na jutro. Żyliśmy na sto procent.

Przez cały czas czułem na sobie oceniające spojrzenie Cataliny, ale miałem to gdzieś.

Jestem Holden Carson. Mogę wszystko.

Mam tłumy fanów i sławę, o jakiej marzą miliony.

Moja gwiazda świeci mocno i nic jej nie zagraża.

Nic.

ROZDZIAŁ 2

TO BĘDZIE PIĘKNY ŚLUB

Kelsey

– Kelsey, kochanie! – usłyszałam kolejne już dzisiaj wołanie mamy. – Idź do garażu po więcej pudeł!

Westchnęłam pod nosem, ale zgodnie z prośbą ruszyłam do drzwi. Gdy przechodziłam przez salon, przystanęłam w miejscu, by zlustrować siostrę z góry na dół. Małpa leżała na kanapie i oglądała po raz setny tiktoki z tym nędznym piosenkarzem Holdenem Carsonem.

– A może księżniczka by się ruszyła i też pomogła, co? – zapytałam z wyrzutem, biorąc się pod boki. – Nawet Theo zrobił więcej od ciebie – pochwalałam młodszego brata.

Miałam gdzieś to, że Jade była ode mnie starsza o dwa lata. Nie jestem psem pociągowym, a ona wytwornym pudlem. Siostra obejrzała się na mnie, po czym wróciła do wgapienia się w ekran komórki. No co za tupet!

– Mówię do ciebie!

– Zamknij się i mi nie przeszkadzaj. Holden grał w weekend koncert w Madison Square Garden! Czy to dziwne, że chcę nadrobić każdy filmik? Gdybyś sama miała ulubionego piosenkarza, to może byś zrozumiała, przez co teraz przechodzę!

Krzyk Jade usłyszeli chyba w sąsiednim stanie. Ona nazywała tę niepohamowaną miłość oddaniem, a ja uzależnieniem. Nikt nie mógł mi wmówić, że oglądanie dosłownie każdej możliwej perspektywy jednego występu jest zdrowe.

Moja siostra ślini się do Holdena, odkąd odkryli go w *X Factorze*. Może i na początku nie miał zachwycającego głosu, jednak jego aparycja zrobiła swoje. Nie żeby mi się podobał. Jak dla mnie był mocno przeciętny, choć Ameryka oszalała na jego punkcie, a szczególnie kobiety.

Mimo że nie wygrał programu, bo zajął ostatnie miejsce na podium, to właśnie jego kariera poszybowała w przestworza, a o dziewczynie, która zdobyła pierwsze miejsce, słuch zaginał.

Carson rósł w siłę, nagrywał kolejne płyty, grał koncerty, aż w końcu zaproponowali mu trasę. Każda stacja grała jego piosenki od świtu do zmierzchu, a talk-showy i radia zabijały się, by zgodził się na chociaż jeden wywiad.

Wiedziałam to dlatego, że Holden był w wieku mojej siostry i kiedy ruszyła lawina zwana Carsonmanią, ona ustawiła się jako pierwsza w kolejce, by czcić chłopaka niczym pradawne bóstwo.

Była członkinią jednego z pierwszych powstałych fanklubów, a do tego obserwowała jego kroki na każdych mediach społecznościowych tak, by wiedzieć o nim dosłownie wszystko. Odnosiłam wrażenie, że miała informacje nawet o tym, jak często się

wypróżnia, ale gdy żartowaliśmy z tego z Theo, ona skarżyła na nas rodzicom i tyle z tego było.

W naszym domu nie uznawało się żadnej przemocy. Nie mogłam sobie nawet pokpić z siostry, bo potem dostawałam godzinne wykłady na temat zabijania w kimś pasji.

Kochanie Holdena Carsona to pasja narodowa, nie choroba. Pasja.

– Mam gdzieś to, czy zrobił podwójne salto, czy pocałował fankę z tłumu. Pomóż nam się pakować. Jutro wyjeżdżamy do dziadka.

Kolejny powód, żeby położyć się w łóżku i już z niego nie wychodzić. Nie miałam nic do naszego dziadka. Oczywiście, że nie. Tylko że on mieszkał w Los Angeles w Kalifornii, a my w Winchester w Wirginii, a co za tym szło, czekała nas wyprowadzka.

Miałam tu szkołę i najlepszą przyjaciółkę, jednak dobrze wiedziałam, że jako rodzina musimy trzymać się razem i sobie pomagać. Po śmierci babci dziadek podupadł trochę na zdrowiu. Potrzebował motywacji do życia. Dokładnie to mieliśmy mu zapewnić.

Theo nie miał zdania. Ja nie byłam do wyjazdu nastawiona w stu procentach pozytywnie. Za to Jade aż skakała po ścianach, bo w Los Angeles mieszka Holden. Tak, właśnie tak. Moja siostra stwierdziła, że teraz wszystko potoczy się jak w tych filmach dla nastolatków. Zgodnie z jej wyobraźnią mieli się spotkać na jednym z jego koncertów. On miał ją wypatrzeć w tłumie, zejść do niej, powiedzieć, że jest miłością jego życia, i mieli żyć długo i szczęśliwie.

Jade potrzebuje dobrego lekarza.

– Kelsey! No właśnie! Za dwa dni będę w tym samym mieście co Holden! Przecież wiesz, że muszę się dokładnie przygotować. Już nawet zrobiłam plan miejsc, w których mogę na niego wpaść. Wszystko jest tutaj – oświadczyła, machając w powietrzu brązowym notesem. Był już trochę stary i wystawały z niego poprzyklejane kartki, zdjęcia i naklejki. Jade miała go, odkąd skończyła

czternaście lat, a wszystkie zapiski dotyczyły kariery Carsona. Znow wróciła do mnie myśl, że pewnie zapisała sobie, jakiego papieru toaletowego używa.

Kolejny powód, by poszukać dla niej specjalisty.

– Masz trzy minuty, żeby wstać z tego łóżka, albo poskarżę się mamie, że się obijasz i ani trochę nie pomagasz. Dostaniesz wykład na temat pomagania sobie nawzajem i współpracy – zagroziłam.

Przez chwilę mierzyłyśmy się wzrokiem. Jade sprawdzała, czy mówię serio. Tak było. Miałam po dziurki w nosie tej jej obsesji i nie zamierzałam wykonywać całej roboty, patrząc, jak ona wyje na cały głos piosenki Holdena.

Żeby jeszcze miała jakiś słuch, ale tym również jej nie obdarzono. Nie miałam pojęcia, jakim cudem zdobywała tak dobre oceny i dostała się na jeden z lepszych uniwersytetów Kalifornii, skoro całymi dniami sprawdzała wiadomości o piosenkarzu.

Ja, gdy obejrzałam jakiś film na Netfliksie, to musiałam nadrobić dwa dni nauki, bo zachwyciłam się kadrami i próbowałam rozpracować, jak zrobić podobne.

Od dziecka interesowałam się fotografią, mimo że nie wiązałam z tym przyszłości. Po prostu lubiłam robić ładne zdjęcia i uwieczniać chwile. Żałowałam, że w tych czasach większość zdjęć robi się na telefonach. Aparaty mają swoją duszę.

– Jesteś taką smarkulą – mruknęła pod nosem, jednak ku mojej uciechy podniosła się z kanapy i ruszyła do garażu.

Westchnęłam z radością. Udało mi się wygrać chociaż tę jedną potyczkę. Podeszłam do telefonu Jade, który nadal wydawał z siebie dźwięki. Z ekranu komórki patrzył na mnie chłopak, na którego widok moja siostra sikała w majtki.

– I co ona w tobie widzi? – prychnęłam, słysząc następne wersy *Make You Mine*.

Śpiewał piosenki, które wpadają jednym uchem, a wypadają drugim. Podszkolił swój wokal, tego nie mogłam nie zauważyć,

ale co z tego, skoro go marnuje na numery bez przesłania? W czasie gdy wypływa z siebie teksty o tym, jak to nie szuka swojej drugiej połówki, mógłby śpiewać o podziałach, tolerancji albo czymkolwiek innym, a nie rzeczy w stylu: „Dam ci to, czego pragniesz. Wiesz, że jestem tym jedynym”.

Błagam, bo rzygnę.

I nie zrozumcie mnie źle, ja też lubię piosenki o miłości. Z jakimkolwiek głębszym przesłaniem. Tylko tego wymagam.

Zablokowałam telefon, by nie słyszeć już jego śpiewu, i żeby nie wyjść na hipokrytkę, sama też udałam się do garażu.

Pakowaliśmy się do samego wieczora. Kiedy włożyłam ostatnie albumy ze zdjęciami do pudełka, przysiadłam na łóżku. Łzy zamajaczyły mi w kącikach oczu. Nie zostanie tu po mnie nawet ślad. Wszystkie pamiątki pochowaliśmy w kartonach i zapakowaliśmy do ciężarówki. Jakbym nigdy tu nie mieszkała...

Mama zapewniła, że może kiedyś wrócimy, ale i tak czułam, że mówi tak tylko po to, żebym nie smuciła się jeszcze bardziej.

– Puk, puk! – usłyszałam nagle. Dopiero potem ktoś rzeczywiście zapukał do moich drzwi. Od razu rozpoznałam głos swojej najlepszej przyjaciółki i posmutniałam już do reszty. Tak bardzo nie chciałam się z nią rozstawać, a nie mogłam na to nic poradzić. Lizzie zostaje tutaj. Rozdzielają nas.

– Proszę – mruknęłam cicho. Drzwi skrzypnęły, a w ich progu pojawiła się tak samo przygnębiona Liz.

– Hej, Kel – szepnęła. Zamknęła za sobą drzwi i w kilku krokach znalazła się przy mnie, by mocno mnie przytulić. Kiedy trafiłam w jej objęcia, rozkleiłam się na całego. – Hej, hej. Co to za smutki? Nie na mojej zmianie! – zaprotestowała, pocierając moje ramiona.

Na co dzień nie byłam beksą, jednak rzadko zmieniałam całe swoje życie i zostawiałam innych za sobą. Nie chciałam tracić kontaktu z przyjaciółką, była dla mnie jak prawdziwa siostra.

– Tak bardzo nie chcę stąd wyjeżdżać – przyznałam, pociągając nosem.

– Wiem, Kel, ale nic na to nie poradzimy. Nawet nie myśl, że dam ci o sobie zapomnieć, dobra? Będę cię dręczyć codziennymi telefonami – ostrzegła mnie, więc lekko się uśmiechnęłam.

– No ja mam nadzieję.

Bałam się, że taka przyjaźń na odległość może nie wypalić, chociaż jesteśmy Kelsey i Lizzie. Kto, jak nie my?

– WhatsApp, Skype, Messenger, jak nie będziesz odbierać, to puszcze ci gołębia pocztowego lub znaki dymne. Albo cię znajdzie. – Zmierzyła mnie uważnym wzrokiem i pomachała mi przed twarzą swoim ulubionym scyzorykiem.

Zaśmiałam się na jej próby przestraszenia mnie. Lizzie od dawna uwielbia kłujące przedmioty. Niby trochę już z tego wyrosła, ale nie do końca. Jednak za to ją kocham.

Za to i za wspólną niechęć do Holden'a Carsona.

Oparłam się mocniej o ścianę, po czym rozprostowałam kości.

– Rozumiesz, że ja latałam od rana w tę i we w tę jak chomik na sterydach, Theo prawie mnie doganiał, a Jade leżała na kanapie i znowu zachwycała się Pięknisiem? – poskarżyłam się dziewczynie. To ona nadała mu tę ksywkę, a ja z radością jej używałam. Uważali go za najprzystojniejszego nastoletniego piosenkarza, więc kim byłam, by twierdzić inaczej, prawda?

– Mogę to sobie wyobrazić. Dobrze, że ma tak wygłuszony pokój, że nie słyhać tego jej wycia.

– O tak! – podjęłam temat, zrywając się z materaca. Przejęłam ostrożnie scyzoryk z ręki Lizzie i z uśmiechem ustawiłam się na środku pokoju. – Kelsey, ty dzieciaku, kompletnie mnie nie rozumiesz – zaczęłam ją naśladować. – Holden to objawienie dekady. Każda laska chciałaby z nim być. Szczególnie ja. Kocham jego muzykę. Słyszałaś ten nowy numer? „Jeśli chcesz kwiaty, dostaniesz je! Jeśli masz ochotę na lody, zabiorę cię na nie!” – zmyślałam pokracznie tekst piosenki, starając się mocno fałszować.

Lizzie siedziała na łóżku i śmiała się do łez. Może powinnam zostać klaunem w cyrku?

– Holden to miłość mojego życia! Zobaczysz, wpadniemy na siebie już pierwszego dnia. To będzie piękny ślub – kontynuowałam wygłupy do momentu, aż Lizzie umilkła i skupiła uwagę na czymś za mną.

– Bardzo zabawne, krasnalu – usłyszałam komentarz Jade.

Zacisnęłam usta w wąską kreskę i wykrzywiłam twarz w grymasie. Powoli odwróciłam się w jej kierunku, siłąc się na uśmiech.

– Cześć, kochana siostrzyczko!

– Oszczędź sobie – zbyła mnie. – Nie myśl, że ci się upiecze.

– Nie mów mamie, nie zniosę kolejnego wykładu – poprosiłam, składając dłonie jak do modlitwy. Mogłam jej nawet wyczyścić buty. Wszystko, żeby nie słuchać umoralniających gadek.

– Nie powiem.

Oczy zabłyśły mi niczym latarnie.

– Ale kiedyś przyjdę po spłatę tego długu.

Uśmiechnęła się złośliwie i nim zdążyłam stwierdzić, że chyba jednak wolę pogadankę rodziców, opuściła mój pokój.

– Dobra, było warto – podsumowałam, rozśmieszając tym samym Lizzie.

– Zdecydowanie – przyznała mi rację.

– Zgadza się! – dołączył się mój braciszek. Przemknął obok drzwi i posłał mi szeroki uśmiech, który odwzajemniłam.

– Przyjdziesz jutro mnie pożegnać? – zapytałam Lizzie z nadzieją, na co pokiwała energicznie głową.

– Oczywiście, że tak. Jake też będzie – dodała, gdy ponownie usiadłam przy niej.

– Naprawdę? Myślałam, że ta miłość wypaliła mu wszystkie zdrowe komórki nerwowe. – Zaśmiałam się.

Jake to bliźniak Lizzie. Mówiąc o jego „miłości”, miałam na myśli nową pracę, którą podłapał na czas wakacji. Udało mu się zatrudnić w warsztacie samochodowym. Nie pamiętam, kiedy tak pokochał motoryzację. Raczej nie zanosilo się na to, by w jego życiu pojawiła się inna pasja.

Ostatnio nie przyszedł na umówione spotkanie, bo musiał się trochę podszkolić przed pierwszą zmianą, więc wątpiłam, że przyjdzie się pożegnać. Spędzałam z nim o wiele mniej czasu niż z Lizzie, ale był moim przyjacielem. Kolejną osobą, którą musiałam tutaj zostawić.

– Już ja go przekonam – zapewniła.

Spojrzałam na scyzoryk, który nadal zaciskałam mocno w ręce. Wyciągnęłam go w stronę Lizzie, jednak ona pokręciła głową.

– Zatrzymaj go – rzekła z lekkim uśmiechem na ustach.

– No co ty! – zaoponowałam. – To twój ulubiony. Nie mogę.

Na pewno sobie żartowała.

– To mój prezent pożegnalny – wytłumaczyła. – Może ci się przydać, jakbyś miała wpaść gdzieś na Holdena Carsona. Obroń się.

Pokręciłam głową na jej komentarz.

– Dostałaś go od Alexa – próbowałam przemówić jej do rozsądku. Alex to mąż jej starszej siostry.

– Ostatnio kupił mi nowy. Spokojnie. Wytresowałam go sobie jak pieska. – Mrugnęła do mnie porozumiewawczo.

Co prawda, to prawda. Alex na początku bał się Lizzie, bo ta próbowała go trochę postraszyć tymi swoimi zabawkami, ale z czasem naprawdę się polubili. Kto by pomyślał...

– Lizzie...

– Chcę, żebyś miała tam coś mojego. To tylko scyzoryk, Kel. Ty jesteś dla mnie ważniejsza – wyznała, zamykając mi dłoń na prezencie. – Jest twój. Gdy będziesz go używać, myśl o mnie.

Uśmiechnęłam się szeroko i znów ją do siebie przytuliłam.

– I gdzie ja znajdę taką drugą przyjaciółkę jak ty? – zapytałam retorycznie, starając się nie rozplakać po raz setny.

– Nigdzie! – krzyknęła od razu. – Nikt mnie nie zastąpi. To się tyczy także chłopaków, rozumiemy się? – Pogroziła mi palcem po tym, jak mnie od siebie odsunęła. – Błagam, nie wymieniaj mnie nigdy na faceta – powtórzyła rzewnie.

Lizzie Myers i to jej podejście do chłopców... Jeśli kiedykolwiek stwierdzi, że któryś z nich jest jej wart, to chyba piekło zamarnie albo świat się skończy. Nie ma innej możliwości.

– Nie śmiałabym – obiecałam, przykładając rękę do serca.

– No ja myślę – przytaknęła, budząc we mnie kolejną falę niepohamowanego śmiechu.

Spędziłyśmy ze sobą cały wieczór, wspominając wspólne przygody i rozprawiając o tych, które były przed nami. Obiecałyśmy sobie, że zawsze znajdziemy dla siebie czas, czy to na rozmowę telefoniczną, czy na odwiedziny w realu. Nie chciałam o niej zapominać i coś czułam, że ta mała wariatka i tak by mi na to nie pozwoliła.

Postanowiłam nie martwić się już tak wszystkim, co miało nastąpić w ciągu następnych dni.

To tylko przeprowadzka. Moje życie nie wywróci się do góry nogami. Zmienię miejsce zamieszkania i szkołę, jednak w duchu pozostanę taka sama.

I już miałam zaplanowane, że kiedy będę w stanie, przyjadę odwiedzić Lizzie choćby na parę dni.